Rok VIII^my. Nr. 23.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela piérwsza po Zielonych świątkach*, dnia 2. Czerwca 1844.

Religia.

Ewanielia u Łukasza świętego w Rozdz. VI. w. 27—48.

Pan Iezus otoczony rzeszą Uczniów swoich i wielkiém mnóstwem ludu ze wszystkiéy żydowskiéy ziemi i z Ieruzalem i z pomorza i z Tyru i Sydonu, rzekł:

„Miłuycie nieprzyiacioły wasze; czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą; błogosławcie tym, co was przeklinaią; a módlcie się za tymi, którzy was potwarzaią. I kto cię biie w policzek, nastaw i drugiego; a temu, któryéby brał płaszcz, i sukni nie zabraniay. I każdemu, któryby cię prosił, day; a kto bierze, co twoiego iest, nie upominay się. A iako chcecie, aby wam ludzie czynili, także im i wy czyńcie. A ieźli miłuiecie te, którzy was miłuią, co za dziękę macie; albowiem i grzesznicy miłuią, co ich miłuią. A ieźli dobrze uczynicie tym, którzy wam dobrze czynią, co za dzięki macie; albowiem i grzesznicy to czynią. A ieźli pożyczacie tym, od których się spodziewacie odebrać, co za dziękę macie; albowiem i grzesznicy grzesznikom pożyczaią, aby tyleż odebrali. A tak miłuycie nieprzyiacioły wasze, czyńcie dobrze i pożyczaycie, niczego się ztąd nie spodziewaiąc; a będzie wielka zapłata wasza i będziecie synmi naywyższego; albowiem on dobrotliwy iest przeciw niewdzięcznym i złym. A tak bądźcie miłosierni, iako i Oyciec wasz miłosierny iest. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiaycie, a nie będziecie potępieni. Odpuszczaycie, a będzie wam odpuszczono. Dawaycie, a będzie wam dano; miarę dobrą i natłoczoną, i potrzęsioną, i opływaiącą, dadzą na łono wasze. Bo tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono. I powiedział im i podobieństwo. Izali może ślepy ślepego prowadzić? azaź nie obadwa w dół wpadaią. Nie iestci uczeń nad mistrza; lecz doskonały każdy będzie, będzieli iako mistrz iego. A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu, który iest w oku twoiém, nie baczysz? Albo iako możesz rzec bratu twemu: bracie, dopuść, że wyrzucę źdźbło z oka twego, sam tramu w oku twém nie bacząc? Obłudniku, wyrzuć piérwéy tram z oka twego, a tedy przeyrzysz, abyś wyiął źdźbło z oka brata twego. Albowiem nie iest drzewo dobre, które czyni złe owoce, ani drzewo złe, które czyni owoc dobry. Bo każde drzewo z owocu swego bywa poznane; bo nie zbieraią z ciernia fig, ani z głogu zbieraią winnych iagód. Człowiek dobry z do-

„brego skarbu serca swego wynosi do„bre, a zły człowiek ze złego skarbu „wynosi złe. Albowiem z obfitości serca „usta mówią. Przecżże mnie zowiecie: „panie, panie; a nie czynicie, co powia„dam. Wszelki, który przychodzi do „mnie, a słucha mów moich i czyni ie, „okażę wam, komu iest podobnym. Po„dobny iest człowiekowi dom buduiące„mu, który wykopał głęboko, i założył „fundament na skale, a gdy wezbrała „powódź, otrąciła się rzeka o on dom, „a nie mogła go poruszyć, bo był założony „na skale. Lecz ten, który słucha, a nie „czyni, podobien iest człowiekowi, który „buduie dom swóy na ziemi bez gruntu, „o który otrąciła się rzeka, i natych„miast upadł, i stało się obalenie domu „onego wielkie.“

Nauka.

Właściwie Ewanielia na dzisiay bywa czytana od tych słów: „a tak bądźcie miłosierni iako Oyciec wasz miłosierny iest,“ aż do owych, „obłudniku! wyrzuć pierwéy tram z oka twego, a tedy przeyrzysz, abyś wyrzucił źdźbło z oka brata twego.“ Przytoczyliśmy ią w większym wyiątku, dla tego, aby mieć przed oczyma całą tę naukę Zbawiciela; tyczącą się postępowania naszego względem bliźnich.

Przecżże mnie zowiecie: panie, panie! a nie czynicie co powiadam. Zaiste! nie samo przyznawanie się do Iezusa, iako do mistrza swego, zapewni człowiekowi w wieczności zbawienie; bo czytamy na inném mieyscu, że nie ten wniydzie do Królestwa niebieskiego, który woła: Panie, Panie! który wyznaie naukę Zbawiciela, iest Chrześcianinem; ale ten, co wypełnia wolą Oyca niebieskiego. Bóg żąda, abyśmy go miłowali nadewszystko, a bliźniego iak siebie samych, a tę miłość nie w słowach, lecz w uczynkach okazywali. I w istocie, Bracia naymilsi! gdyby dla przypodobania się Bogu, dla zasłużenia sobie na zbawienie wieczne, niczego więcéy nie potrzeba było, iak tylko ustnego wyznawania nauki Iezusa Chrystusa, wtedyby nic łatwieyszego nie było nad dostąpienie Królestwa niebieskiego, bo na to samaby chęć wystarczała. A przecie i w rzeczach doczesnych sama chęć nie wystarcza. Choćiażby człowiek sto razy na godzinę ozywał się: chcę chleba, chcę przyodziéwku, chcę pomieszkania; to sam chleb, sam przyodziewek, samo pomieszkanie przed nim nie stanie. Musi on doskonale zapocić czoła, nim sobie to wszystko zapewni. Samożby tedy zbawienie miało przyiść do nas, i nieiakoś nam się wpraszać, abyśmy ie przyięli? To przecie sam rozum powiada, że tak być nie może. Cóż to bowiem rozumiemy przez zbawienie duszy? Wszakże wraz z Bogiem królowanie w niebie. Żeby stać się godnym wraz z Bogiem królować, trzeba nie tylko być bez grzechu, ale nadto obfitować w cnoty, w dobre uczynki, trzeba być świętym, a świętym zostać nie tak rzecz łatwa. Królestwo niebieskie, mówi Pan Iezus, gwałt cierpi, i tylko gwałtownicy ie porywaią. Gwałtem więc trzeba się dobiiać zbawienia. A to iak? oto przy dobréy a mocnéy wierze w te prawdy, które nam kościół nasz do wierzenia podaie, prowadzić życie według nauki, iakieśmy w przytoczonéy Ewanielii świętéy słyszeli, a chociaż się nie iednemu zepsute serce nasze sprzeciwiać i opierać będzie, naprzykład: miłowaniu nieprzyiaciół, gwałt mu zadaymy, zaprzyimy się złości, a postępuymy iak Chrystus nauczał i czynił. Wtedy będziemy podobni owemu człowiekowi, co to dom na skale wystawił, a przezto zapewnił iego trwałość na zawsze.

Św. Pelagia, panna i męczenniczka.

Pelagia na łonie swéy rodziny w An-

tyochii, ćwiczyła się w wykonaniu cnót z tą żarliwością ognistą, iaka znamionowała Chrześcian piérwszych wieków kościoła. Z pobożną uwagą i nie trwożąc się bynaymniéy, słuchała rodziców opowiadaiących o męczeństwach i tryumfach Chrześcian; ale w pośrodku onych krwawych walk, krzywdy wstydowi panieńskiemu młodych dziewic zadawane, głębokie na iéy umyśle czyniły wrażenie i tysiąc razy okropnieyszemi iéy się zdawały nad wszelkie katusze i samą śmierć. Iednego dnia, gdy duszę swą wylewała przed Panem i błagała, żeby oszczędził iéy czystość od szwanku, ieśli otrzyma szczęście dać życie w obronie wiary; nagle weszli żołnierze, ażeby ią poimać i prowadzić przed sędziego. — Lubo sama iedna była i wszelakiéy pozbawiona pomocy, nie ulękła się atoli ich widokiem; a pod pozorem przywdziania szat okazalszych, prosiła, iżby iéy pozwolono przyiść do drugiéy komnaty. Skoro straciła ich z oczu, wybiegła na dach domu, i ręce podniosłszy ku niebu, duszę swą Bogu polecaiąc, rzuciła się z wysokości na ziemię i na śmierć się zabiła. Tak więc odniosła palmę męczeństwa w piętnastym roku życia. Żyła na początku czwartego wieku po Chrystusie.

Św. Chryzostom, mówiąc o tym postępku, twierdzi, iż Pelagia miała Iezusa w swém sercu, i że za iego natchnieniem, uniknęła grożącego iéy niebezpieczeństwa. Wistocie, gdyby nie za szczególném natchnieniem to uczyniła, dopuściłaby się okropnéy zbrodni, śmierć sobie zadaiąc. Kto bowiem rozmyślnie życie sobie odbiera, ciężko obraża Boga, bo wolą swoię kładzie wyżéy nad wolą Stwórcy, który mu powierzył życie iako zakład iaki, i który sam tylko odiąć mu ie może. Wyrządza krzywdę społeczności, pozbawiaiąc ią członka i pomocy, iakich od niego spodziewać się miała prawo; występnym iest nareszcie przeciwko sobie samemu, bo odbieraiąc życie ciału, duszę swą na wiekuiste męki naraża. Biada człowiekowi, który się uchyla od dobroczynnego wpływu religii! Wydany bez wszelkiéy obrony na łup namiętnościom, szczęście swe w dobrach iedynie doczesnych zakłada; i gdy te umykaią przed nim, rozpacz go do samobóystwa prowadzi. Przeciwnie Chrześcianin zna dobrze, iż świat ten iest ziemią wygnania i twardych doświadczeń; bez użalania się przyimuie boleść i ciérpienia; a pełen ufności w miłosierdziu i sprawiedliwości boskiéy, spokoynym umysłem oczekuie nadeyścia chwili, w któréy ma się przenieść do swéy niebieskiéy oyczyzny. (Z Żyw. Św.)

Gospodarstwo leśne.

O chodowaniu lasów przez sadzenie.

(Dalszy ciąg.)

Założenie szkółki brzozowéy.

Kto wychowuie brzezinę w osobnéy szkółce, w celu przesadzenia iéy, musi ziemię przekopać nie głębiéy nad rydel, gdyż korzenie brzeziny nie sięgaią daleko w ziemię i dla tego potrzebuią gruntu bardzo spulchnionego. Pociąga się ścieszka na krzyż, dzieląca rosadę siewną na cztery równe części; do każdéy z nich bierze się nasienie w równéy ilości. Na morgę pruską potrzeba trzy do czterech szefli.

Ponieważ trudno przechować nasienie, aby zostało w zdatnym do siewu stanie, naylepiéy ie zaraz po zebraniu na iesień, przy cichém powietrzu lub łagodném désczu, wysiać i zmięszać z ziemią za pomocą miotły, bo więcéy niczego nie potrzeba, aby rosada nasienna się udała.

W trzecim lub czwartym roku można

iuż młode brzózki przesadzać; gdy krzewy brzozowe stoią nieregularnie, lecz tu i ówdzie w szerokich odstępach, naylepiéy wydobyć ie na wiérzch, przekopuiąc na około ziemią, a potém obciąwszy nieco korzenie i gałązki, wsadzić w dołki poprzednio wykopane, iakeśmy opisali przy dębinie.

Gdzie zaś młoda brzózka, która, czy to urosła na rosadzie nasienney, czy też w samorodnych zagaieniach, starszą iest na czas wyżéy oznaczony, i która wyrosła nad ziemią półtora do dwóch stóp, ma bydź przesadzoną z ziemi lepszéy na lichszą i susszą; tam trzeba zaraz po wyięciu z ziemi obciąć ią, aby z drzéwka tylko kawałek półtrzecia do trzy-calowy pozostał, który się tak w ziemię wsadza, aby on sam nad nią stérczył. Sposób takiego sadzenia ma tę wielką korzyść, iż pręcik korzenny nie wypuszcza nowych korzeni, ale rozwiia się w stósunku do siły rodzaynéy, którą znayduie w ziemi, i dobrze rośnie.

Nie tylko właściciele prywatni lasów, ale nawet leśniczy nie chętnie chwytaią się tego środka sadzenia i tylko wtenczas to czynią, gdy własne doświadczenie przekonało ich o iego skuteczności. Zdaie im się bydź grzechem, obcinać młode drzewo; nie pomni na los, iaki czeka drzewa sadzone, nie obcinane z młodu zwłaszcza, kiedy roślinki przesadzamy z dobréy i wilgnéy ziemi na chudy, spiekły piasek. W piérwszym roku po sadzeniu okrywa się wprawdzie większa część małych drzewek liściem dla tego, że latorośl przeniosła z sobą na nowe mieysce nieco soku użyzniaiącego, a wiosna wydobyła z niéy na wierzch ostatek siły; lecz iuż w miesiącu Czerwcu i Lipcu większa część liści słabych całkiém usycha; te zaś brzózki, których listki nie wyschły, wysilaią się całkiém w późném lecie, albo na początku iesieni. Roślinki na początku lata obumarłe, nie zdadzą się wcale do przesadzenia; co z nich utrzymało się późno w lato lub do iesieni, marnieie nieraz iuż w następnéy wiośnie, albo korzeń nieobumarły ieszcze wypędza obok wyschłego drzewa nowe korzonki.

Ten ostatni wypadek stał się powodem, że w piérwszym lub drugim roku po sadzeniu ucinaią się nożem brzózki młodziuchne tuż nad pniem korzenia. Ztąd też to wynika, że po dwóch latach w tém iesteśmy położeniu, w iakiémbyśmy byli, gdybyśmy przed przesadzeniem w sposób oznaczony oberznęli latorośle. Ale, że się to późniéy dzieie, ginie nie tylko iedno- lub dwuroczny przyrostek, lecz także niszczeią drzewa za późno obrzynane, gdyż korzeń strwonił swą siłę ożywną na wyżywienie drzewa.

Nie dosyć przeto leśniczemu można zalecić, aby krzewy brzozowe, gdy z lepszego na gorszy grunt, albo iuż nieco starsze przesadzać ma, każdy raz przed przesadzeniem obkrzesywał. Tego się tylko niech wystrzega, aby nie obrzynał zbyt młodych latorośli; zresztą tego tu nie potrzeba, bo latorośl brzozowa, zrosła z nasienia, aż do trzeciego roku nie przechodzi wysokości iednéy stopy.